

Matematyczny umysł

ŁUDZIE. Teatralna kariera wrocławianki



– Najcenniejsze wydaje mi się zawsze to przedstawienie, które właśnie zrobiłam – mówi Agnieszka Glińska

Pochodzi z Wrocławia, choć dziś mieszka i pracuje w Warszawie. Agnieszka Glińska wyreżyserowała monodram „Goła baba”, napisany i grany przez Joannę Szczepkowską. Wczoraj spektakl pokazany został na Wrocławskich Spotkaniach Teatrów Jednego Aktora i Małych Form Teatralnych.

Agnieszka Glińska jest reżyserką, ale i aktorką. Rok temu na WROSTJA także oglądaliśmy jej „robotę” – monodram „Jordan” z Dorotą Landowską, który przyniósł jej rozgłos.

Przypadek

Najpierw miała być japonistka – zupełnie wbrew profilowi klasy matematyczno-fizyczno-chemicznej i przede wszystkim wbrew tendencjom szkoły, do której chodziła. Absolwenci XIV Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu wybierali głównie medycynę, informatykę, nauki ścisłe. Agnieszce Glińskiej po takiej edukacji został jedynie matematyczny umysł. Na pomysł, żeby zdawać do szkoły teatralnej, wpadł jako pierwszy Darek Maj – kolega z klasy. Agnieszka zdecydowała się zdawać do PWST w Warszawie. Udało się.

To nie to

W czasie studiów zdała sobie sprawę, że tak naprawdę to nie jest to, co chciałyby robić. Granie nie sprawiło jej przyjemności. Wystąpiła się okazując emocje na scenie, obawiała się występów przed publicznością. Aktorstwo wydało jej się głupawym zawodem. Na czwartym, ostatnim roku studiów postanowiła wykorzystać swoje doświadczenia aktorskie w inny sposób – reżyserując.

Za kulisami teatru

Zaraz po studiach aktorskich Agnieszka zdała na reżyserię teatralną. Już na drugim roku studiów miała okazję być asystentką reżysera w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Asystowała u boku Macieja Wojtyzki i Waldemara Śmigasiewicza. Najlepiej wspomina przygotowywanie spektaklu „Ferdynand” w reżyserii Wojtyzki. Dla początkującego reżysera najcenniejsze są asystentury – możliwość obserwowania z bliska pracy z aktorami. Agnieszka wiele się nauczyła właśnie za kulisami teatru – jak twierdzi, najlepsza szkoła nigdy tego nie zastąpi.

Pierwsze duże przedstawienie wyreżyserowała w Opolu. Była to amerykańska komedia w stylu lat 50. Agnieszka miała wtedy 24 lata. Twierdzi, że gdyby teraz zobaczyła „Arlekinadę”, na pewno by się załamała. Potem był spektakl na

Małej Scenie Teatru Starego w Krakowie. Zawsze marzyła o zrobieniu przedstawienia właśnie tu. Napisała list do dyrektora teatru z propozycją wyreżyserowania sztuki Prospera Mérimée „Niebo Piekło”. Zgodził się. Od czasu premiery było już 100 przedstawień „Nieba Piekła”.

Przyjaźnie, kontakty i telewizja

Agnieszka mówi, że w Warszawie łatwiej niż gdzie indziej w kraju nawiązywać kontakty zawodowe, zapraszać do pracy znanych aktorów, odnieść sukces. W jej pierwszym przedstawieniu teatru telewizyjnego „Uciekła mi przepióreczka” zagrały same sławy: Jan Englert, Krystyna Janda, Henryk Bista, Mariusz Benoit, Igor Przegrodzki i młoda aktorka Dorota Landowska. Potem zrobiła dla telewizji „Heloizę i Abelarda” i „Dziką kaczkę”, w której zagrała m.in. Joanna Szczepkowska. To jej ulubiona aktorka. – To nie tylko świetna artystka, ale i wspaniały człowiek – mówi.

To właśnie Agnieszce Glińskiej aktorka zaproponowała, żeby wyreżyserowała jej autorski monodram „Goła baba”. Spektakl szybko zdobył rozgłos i ruszył w tournée po całej Polsce. O młodej reżyserce zaczęli pisać znani krytycy teatralni.

Kultowy „Jordan”

Jednak najwięcej rozgłosu przyniósł Glińskiej monodram „Jordan” napisany przez młode, nieznane pisarki angielskie Annę Reynolds i Moirę Buffini. Tekst dostała od kogoś Dorota Landowska – aktorka Teatru Powszechnego, koleżanka Agnieszki ze szkoły teatralnej. Postanowiły zrobić to razem. Na początku Agnieszka miała wiele wątpliwości, nie wiedziała, czy tak ciężki temat kogoś zainteresuje, czy spektakl ma szansę odnieść sukces. W jednym z wywiadów powiedziała, że pierwszy raz podczas czytania tekstu miała łzy w oczach. Uświadomiła sobie, że ta historia opowiada o jej pokoleniu – znała wiele dziewczyn, które żyją tak jak bohaterka Sharon, która nie miała wpływu na swój los. Sharon to młoda matka, która zmuszona przez okoliczności zabija swojego synka, spędza połowę życia w więzieniu, a po wyjściu na wolność popelnia samobójstwo.

Spektakle odbywały się w małym Teatrze Powszechnego. W surowym wnętrzu, z pochłapanymi farbą ścianami, za żelaznymi drzwiami Dorota Landowska – niby w celi więziennej wcielała się w rolę bezsilnej Sharon. „Jordan” zyskał własną publiczność. Przychodziło go obejrzeć tak dużo ludzi, że ciągle

trzeba było wznawiać przedstawienia. Został uznany za kultowy.

O kobietach, z kobietami

Po „Jordanie” i „Gołej babie” Agnieszka Glińska wyreżyserowała kolejne przedstawienie o kobietach i z kobietami w rolach głównych. „Trzy siostry” Czechowa na deskach Powszechnego podobały się publiczności, jednak niektórzy krytycy zarzucali reżyserce, że nie potrafiła odpowiednio ustawić męskich postaci, które ginęły na tle wyrazistych, dobrze skonstruowanych postaci kobiecych.

Krytyka chce przypisać Glińskiej tematykę typowo kobiecą. Niektórzy rozpisują się o młodej reżyserce-feministce, która bada duszę kobiety. Agnieszka ma nadzieję, że w jej przedstawieniach jest coś więcej – jak sama podkreśla – nigdy nie chciała skupiać się jedynie na psychice kobiecej.

Jednak uważa, że ostatnio kobiety stają się silniejsze od mężczyzn, aktywniejsze zawodowo.

Prywatnie Agnieszka Glińska także sprawnie wrażeń kobiety o silnej osobowości. Od niedawna sama wychowuje pięcioletniego synka Franka. Przed kolejną premierą Frankiem zajmuje się opiekunka albo babcia. Poza tym każda wolna chwila Agnieszki należy właśnie do niego.

Wolny strzelec

Reżyserka nie jest na stałe związana z żadnym miejscem. Pracowała już dla wielu teatrów, m.in. dla Teatru Powszechnego, Ateneum w Warszawie, Teatru Starego w Krakowie i Teatru Telewizyjnego. Zawsze samą wybiera sobie repertuar i aktorów. Jak podkreśla, nie ma programu artystycznego, nie kieruje się żadnym kluczem. Najważniejszy jest rozwój – pokonywanie kolejnych wyzwań.

W planach jest praca nad spektaklem we wrocławskim Teatrze Polskim – trwają rozmowy z dyrektorem Jackiem Wekslerem. Jeśli się uda, zobaczymy jej spektakl jeszcze w tym sezonie. Przedstawienie we Wrocławiu miałoby dla niej wyjątkowe znaczenie – zrobiłaby je przede wszystkim dla mieszkańców tu nadal rodziców i przyjaciół. Z uśmiechem mówi, że we Wrocławiu musi być szczególnie czujna – nie mogłaby sobie pozwolić na porażkę.

Młoda reżyserka myśli także o nakręceniu filmu.

W kwietniu tego roku dostała za całokształt swojej pracy reżyserkiej nagrodę im. Schillera dla młodych twórców. Szczególnie wyróżniono reżyserię „Trzech sióstr”.

AGNIESZKA CZAJKOWSKA